Nr. 171. **Krakow, Sobota 28 Lipca 1888.** **Rocznik VII.**

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklinskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

za sierpień i wrzesień:

W miejscu . . . **3** złr. **60** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . **4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **5** złr. — ct.

***Kraków**, 27 lipca.*

Mówić dzisiaj o pozytywnych wynikach zjazdu dwóch cesarzy w Peterhofie, czynić co do nich jakiekolwiek domysły, byłoby rzeczą zupełnie daremną. Cokolwiek teraz o tych wynikach powiedziećby można, byłyby to tylko albo takie frazesy ogólnikowe, jakiemi półurzędowcy częstują codziennie europejską publiczność, albo czyste twory mniej lub więcej bujnej wyobraźni. Trzeba czekać faktów — te zaś podobno długo na siebie czekać nie dadzą. Zapowiadane są jakieś kroki dyplomatyczne w sprawie bułgarskiej, mające nastąpić zaraz po ukończonej podróży cesarza Wilhelma. Być może. Zjazd był w każdym razie zbliżeniem — zbliżenia owocem bardzo łatwo być może zachęcenie Rosyi do podjęcia znowu akcyi w tej sprawie, która w zagranicznych stosunkach caratu najsłabszym jest punktem. To było do przewidzenia. Ale jak daleko sięgać będzie życzliwość Niemiec i ich poparcie dla planów rosyjskich w Bułgaryi? Czy rzeczy są we wszystkich szczegółach tak ułożone, że Rosya wystąpić może z pozytywnie sformułowanemi żądaniami i mieć pewność przeprowadzenia ich i narzucenia najbliżej interesowanym mocarstwom? To są pytania, na które dziś nikt odpowiedzi dać nie może, a od nich zależy dopiero ocenienie realnych wyników zjazdu.

To jedno pewna: uspokojenia ten zjazd nie przyniósł. Pod tym względem na nic się nie przydadzą najpiękniejsze frazesy, odmieniające na wszelkie możliwe sposoby wyrazy „pokój“ i „pokojowy.“ Zaniepokojenie zostało jak było — stan niepewności, co się stanie jutro, w najbliższej już przyszłości, bynajmniej nie ustąpił. Jedni widzą niebezpieczeństwo grożące od zachodniej strony wielkiego teatru wojny, jakim jest dziś faktycznie Europa, chociaż jeszcze krwi przelewu nie było — do czego najnowsze wiadomości o wzmocnieniu załóg francuskich u granic niemieckich i o zmianie w osobach komendantów, niemało jeszcze przyczynić się mogą. Inni mierząc wyniki zjazdu zachowaniem się tej wojowniczej prasy rosyjskiej, która idzie na komendę rządu, — zapytują: jakże mówić o pokojowych wynikach zjazdu, skoro prasa rosyjska, nie wyjmując najbardziej do rządu zbliżonej, jak gdyby na dane hasło jakie w sposób nad wyraz namiętny rzuca się na Austro-Węgry i prowadzi taką samą kampanię publicystyczną jak przedtem? Kampanii tej rząd rosyjski jednym pociągiem pióra mógłby koniec położyć — czemuż tego nie czyni? Czyż zapomniał o zasadzie: „przyjaciele moich przyjaciół są moimi przyjaciółmi?“

Ale właśnie tutaj jest słaby punkt całej sprawy — w tem mianowicie, że najściślejsze nawet zbliżenie między Niemcami a Rosyą nie zdolnem jest usunąć antagonizmu między Rosyą, a Austryą z powodu sprawy wschodniej. Antagonizm ten istnieć musi i będzie póty, — póki wszelka zaborcza polityka Rosyi, skierowana ku południowej i zachodniej Słowiańszczyznie, nie będzie raz na zawsze uniemożliwioną. Tego zaś żadne zjazdy nie dokażą...

Dodajmy do tego, że zachowanie się pruskich dzienników, do kanclerskiego urzędu zbliżonych, jest wobec zjazdu wcale chłodne — że na giełdzie berlińskiej znowu się poczyna wojna o rubel, która chwilowo była przycichła — że nadzieja wprowadzenia znowu walorów rosyjskich jako papierów zdolnych do lombardowania w banku niemieckim, zawiodła — a widzimy liczne oznaki, iż pokojowy efekt zjazdu nie jest wcale takim, jakiego oczekiwano i że n i e p e w n o ś ć sytuacyi jak dotąd przynajmniej, usuniętą nie jest. Ta zaś niepewność — to jest najgorsza z chorób, trapiących dziś Europę — jej usunięcie byłoby największem dobrodziejstwem dla europejskich ludów, które pragną dziś jednego: r o z s t r z y g n i ę c i a, czy na stronę choćby tylko kilkoletniego pokoju, czy na stronę wojny nawet — byle wyjść z dzisiejszego stanu niepewności, z tego życia z dnia na dzień, które i ekonomicznie i finansowo i moralnie jest prawdziwie zabójczem.

W Wiedniu obraduje od wczoraj ankieta w sprawie rozporządzenia wykonawczego do ustawy o opodatkowaniu spirytusu. Ankieta złożona jest ze znawców z obu części monarchii, powołanych przez ministerstwa skarbu tak austryackie, jak węgierskie. Zdawałoby się, że w sprawie, która tak blisko kraj nasz obchodzi, w której tyle i tak ważnych skupia się interesów, będą przecież powołani do narady także i znawcy z naszego kraju. Daremnie jednak w spisie powołanych do ankiety szukaliśmy kogokolwiek z Galicyi. Reprezentowane są Czechy, Austrya dolna, zwłaszcza Wiedeń — z Galicyi nie powołano nikogo. Trudno doprawdy wytłomaczyć sobie takie postępowanie zwłaszcza ze strony ministerstwa na którego czele stoi rodak. Czyżby po uchwaleniu ustawy wódczanej z wielką ofiarą kraju, miało być zastosowane do nas owo sławne *dictum* o murzynie, który może się wynosić, skoro powinność swą spełnił?

Ustawa o służbie zdrowia w gminach.

Dowiadujemy się z dobrego źródła, że między rządem, a Wydziałem krajowym istnieje co do p r o j e k t u u s t a w y o s ł u ż b i e z d r o w i a w g m i n a c h bardzo poważna różnica, która, jeżeli Sejm zajmie takie same stanowisko jak Wydział, utrudnić może przejście tej tak bardzo ważnej i pożądanej ustawy.

Różnica ta odnosi się głównie do kwestyi, k t o b ę d z i e p o n o s i ł k o s z t a o r g a n i z a c y i g m i n n e j s ł u ż b y z d r o w i a. Projekt rządowy z roku 1873 łatwo sobie z tem poradził, orzekając, że te koszta ponosić będą gminy. Zapomniał nawet o obszarach dworskich, które przecież także ze służby sanitarnej korzystać będą, a więc się do niej przyczyniać winne. Sejm wówczas zwrócił uwagę na tę dziwną omyłkę — ale podniesiono zarazem drugą nie mniej ważną okoliczność: obowiązek państwa przyczyniania się do tych wydatków. Obowiązek ten uzasadnia się tem, że służba sanitarna w gminach w bardzo znacznej części ma do spełnienia zadania poruczonego zakresu działania, zadania czysto państwowe, które gmina w interesie państwa i z jego mandatu spełnia. A skoro tak — toż oczywiście skarb państwa do połączonych z tem wydatków przyczyniać się winien. Skutkiem tego zatem pomiędzy zasadami przyszłego projektu ustawy, które Sejm w roku 1873 uchwalił z wezwaniem do rządu, by na nich projekt oparł — było także, iż część wydatków ponosić winien skarb państwa.

W projekcie rządowym, który obecnie wniesiony będzie, zawarte jest postanowienie, iż wydatki te pokrywać mają gminy i obszary dworskie łącznie do wysokości 20% dodatków — resztę zaś fundusz krajowy. O skarbie państwa nie ma ani mowy. Wydział krajowy oświadczył, iż ani nie może imieniem Sejmu przyjmować takiego ciężaru, ani też nie ręczy, czy Sejm to przyjmie. Wydział nie mógłby wobec Sejmu bronić tego projektu i powołuje się na uchwały sejmowe z r. 1873. Ze swej strony proponuje Wydział, aby wydatki te ponosiły w $^1/_3$ części gminy i obszary dworskie, w $^1/_3$ fundusz krajowy, a w $^1/_3$ skarb państwa. Takiego projektu broniłby Wydział krajowy wobec Sejmu, zwłaszcza że jest tu analogia z regulacyą rzek, której koszta dzielą się między interesowanych, fundusz krajowy i skarb państwa.

Czy rząd przyjmie zapatrywanie Wydziału krajowego i zgodzi się na tę propozycyę — albo może się potarguje i przecież jakieś ustępstwo uczyni — śmiemy powątpiewać, zwłaszcza wobec faktu, że w ustawach sanitarnych innych prowincyj nie ma takiego postanowienia, ażeby skarb państwa przyczyniał się do tych wydatków, a wiemy jak niechętnie u nas rząd odstępuje od szablonu.

Tak więc jest obawa, że ustawa tak bardzo doniosła i potrzebna może znowu z powodu tej kwestyi finansowej być odroczona na czas dłuższy.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Lwów**, 26 lipca.*

(=) Doniesienie telegraficzne *W. Allg. Ztg* ze Lwowa, iż p. R e w a k o w i c z o w i Henrykowi, redaktorowi *Kuryera Lwowskiego* liczne grono wyborców stanisławowskich ofiarowało madat sejmowy ze Stanisławowa polega rzeczywiście na prawdzie. Mogę jednak najautentyczniej zapewnić, że p Rewakowicz natychmiast odpisał, ż e o m a n d a t t e n u b i e g a ć s i ę n i e b ę d z i e, wiedząc dobrze, jakiemi środkami zwalczają w Stanisławowie kandydatury nieoficyalne i że o swobodzie głosowania tam mowy nie ma. Kandydat, który chce przejść w Stanisławowie, niech się zgłosi do starostwa i urzędu podatkowego.

Ciekawą konfiskatę zarządziła tutejsza policya, ze względów niby formalnych. Dnia 10 lipca miał wyjść pierwszy numer czasopisma ruskiego *Towarysz* i to okazowy, gdyż projekt zapowiadał, iż dopiero d. 1 października zacznie pismo wychodzić regularnie dwa razy na miesiąc. — Z powodu przeszkód typograficznych numer okazowy się spóźnił i wyszedł dopiero 24 b. m. wskutek tego policya zawiadomiła odpowiedzialnego redaktora, że jego podania o wydawaniu czasopisma nie przyjmuje do wiadomości, pismo uważa się za niewychodzące — a pojawiający się numer konfiskuje się tak, jak gdyby jego wydanie wcale nie było w policyi w swoim czasie zapowiedziane. Całkiem coś nowego!

Dzisiaj zamkniętą została wystawa hygieniczno-przyrodnicza, która nietylko, jak to powszechnie stwierdzono, powiodła się znamienicie pod względem jakości, ale co rzadziej bywa i finansowo; po pokryciu bowiem wszystkich kosztów pozostaje jeszcze spora sumka do rozporządzenia komitetu. Nadwyżka ta ma być przekazaną dla tworzącego się muzeum higienicznego, które znajdzie na razie pomieszczenie w gmachu namiestnictwa — jak to doniosłem w swoim czasie — tak długo, dopóki Towarzystwo lekarskie nie będzie posiadało własnego gmachu.

Zamknięcie odbyło się bez wszelkich ceremonii, jedynie „Harmonia“ uprzyjemniła ostatnie chwile wystawy, wystawcom i licznej publiczności.

Arcyksiążę R u d o l f, który bawi obecnie w Krakowie, przybędzie do Lwowa w niedzielę rano, w celach wojskowych, wskutek czego nie będzie żadnego przyjęcia ani ze strony władz ani miasta.

Generalna dyrekcya kolei Karola Ludwika zaprzestaje od 1 sierpnia wydawać t. z. „wolne karty“. W wypadkach jednak, gdy dyrekcya uzna za potrzebne udzielać bilet bezpłatnej jazdy, interesowany opłacać będzie drobną kwotę na korzyść funduszu „Stowarzyszenia chorych sług kolejowych“.

W Niemczech a u nas.

Niejednokrotnie przyszło nam zwrócić uwagę czytającego ogółu na to, jak dalece u nas, którzy powtarzamy zawsze, żeśmy krajem rolniczym — zaniedbane jest to wszystko, co może rolnictwo podnieść, i co w innych krajach skutecznie ku temu celowi stosowanem bywa. Błędem w naszej całej gospodarce społecznej jest nie tylko owa jej wyłączność i jednostronność rolnicza, nie tylko fakt, że się przemysłowi naszemu upaść dało i tak go się powoli i niezdarnie dźwiga — ale i to jeszcze, że nawet owo rolnictwo, główne źródło dochodu społecznego, w wysokim stopniu zaniedbujemy.

Jako przykład, co się gdzieindziej czyni dla rolnictwa i dla rolników, ale czyni się p r z e z nich, przytacza lwowskie fachowe pismo *Związek* stan r o l n i c z y c h s p ó ł e k u d z i a ł o w y c h w N i e m c z e c h, a to na podstawie sprawozdania, przedłożonego tegorocznemu zgromadzeniu Związku tych spółek. Powtarzamy to streszczone sprawozdanie — usilnie je zalecając do przeczytania i rozważenia członkom naszych K ó ł e k r o l n i c z y c h, T o w a r z y s t w g o s p o d a r c z y c h, S p ó ł e k z a r o b k o w y c h i t. p. Czyżby u nas to samo było niemożliwem? Czyżby Rusini ze swemi „torbowlami“ nie byli dali nam przykładu i dowodu, że byle dobrej chęci, a z ludem naszym wiele da się zrobić w tym kierunku? Zamiast powtarzać bezmyślnie: jesteśmy krajem rolniczym, i wśród tego czekać, aż rolnictwo nasze pójdzie tą samą drogą, jaką poszedł przemysł — weźmy się do zbiorowej pracy nad podniesieniem rolnictwa i ratunkiem rolników — do pracy, której wzory mamy bardzo blisko.

Oto wspomniane sprawozdanie o niemieckich spółkach rolniczych:

W roku 1884 należało do „Związku spółek rolniczych“ 271 stowarzyszeń z 13.148 członkami; w r. 1885 było już 388 stowarzyszeń z ilością 17.514 członków; w 1886 r. 425 spółek, z sumą 21.548 członków — gdy w roku 1887 należało już do Związku ogólnego 538 spółek rolniczych, podzielonych na 8 związków prowincyonalnych lub specyalnych, które liczyły 26.182 członków. Nadto po za Związkiem, mającym charakter pruski, istnieje jeszcze w południowych Niemczech i w Hanowerze około 100 spółek rolniczych, nie chcących poddać się hegemonii Berlina.

Niemieckie spółki rolnicze poświęcone są przeważnie interesom kupna na wspólny rachunek członków sztucznych nawozów, paszy, nasion, bydła rozpłodowego i t. d. i nazywają się nawet z tego powodu „rolniczemi Towarzystwami spożywczemi“ (*landwirthschaftliche Consumvereine*).

W obrębie ośmiu związków spółek rolniczych w Niemczech, zakupiły spółki na rachunek swoich członków w roku 1887 nawozów sztucznych 457.834 cetnarów metr., wartości 1,303.549 marek; 342.095 ctr. metr. paszy za 1,207.463 marek; 6.106 ctr. metr. nasion za 148.642 marek,

---

CHAM.

POWIEŚĆ WIEJSKA

przez

Elizę Orzeszkową.

23 (Ciąg dalszy.)

IV.

Jednak, gdy od zniknięcia Franki trzecia zima upływała, powszechnem i oddawna utrwalonem zdaniem było, że Paweł o niej zupełnie zapomniał. W ostatnich czasach nawet poweselał. Nie w tem znaczeniu poweselał, aby w hulankach udział brał albo kiedykolwiek głośnym śmiechem wybuchał, ale ludzi nie unikał, z każdym, kto go zaczepił, chętnie i grzecznie rozmawiał. W zimowe wieczory znowu czasem, choć nie często, do chaty Koźluków przychodził, dzieci ich na kolana brał, całował je i z figlów ich albo nierozumnego gadania śmiał się. Wprawdzie postarzał widocznie: łysina powiększała się mu nad czołem, wązki zarost, policzki otaczający, bielał; co zaś więcej, plecy, tak dawniej proste i gładkie, w okolicach karku trochę się przygarbiły, — co najwięcej było widocznem, kiedy szedł, stopy od ziemi powoli odrywając. Nie dziwiło to przecież nikogo: wszak lat mu przybywało i pracował wiele, daleko więcej nawet, niż przed ożenieniem się, a z taką samą rzeźkością i siłą, jak wówczas.

Jednego z pierwszych dni marcowych od rana do wieczora zajęty był przygotowywaniem narzędzi, do wiosennego rybołowstwa potrzebnych. — Lody w tym roku puściły i śniegi stajały wcześnie, szeroko rozlana rzeka podmywała pnie sosen u przeciwległego boru i stok góry, na której stała wioska, biła wysokiemi, pienistemi, szumnemi falami. Środkiem szare i wzdęte fale bystro unosiły wielkie plamy białej piany i czasem jeszcze drobne odłamy lodu, które, gdy słońce świeciło, usiewały rzekę okruchami złota i tęcz. Niekiedy piasek i żwir z nadbrzeżnej ściany osypywał się z głośnym i długim szelestem nawałnicy, albo ze stoku góry, przez wodę poderwany, z wielkim hukiem i pluskiem staczał się i do wody wpadał ciężki kamień. W powietrzu unosił się już zapach odmarzłej ziemi i odzywały się gwary odżywającego ptastwa, lecz natura była jeszcze szara, zimna, wilgocią przesiąknięta, burzliwemi ruchami wiatrów i wody wydobywająca się z kajdan zimy.

W chacie Pawła żelazne łomy, na długo już niepotrzebne, stały w kącie przy ścianie; na ścianach wisiały naprawione sieci różnych rozmiarów; stół i ławę okrywały świeżo skręcone sznury różnej grubości i różnej wielkości, z drutu wyrobione haki i haczyki — Daniłko, teraz już wysmukły, ośmnastoletni, ładny chłopak, przez cały prawie dzień pomagał Pawłowi sznury kręcić i haczyki robić. Zajmował się tem z wielką ochotą, bo tak jak i Paweł do rybołówstwa uczuwał od dzieciństwa pociąg z namiętnością graniczący.

Przed południem z dzieckiem na ręku przyszła Ulana. Było to czwarte już jej dziecko, którego chrzciny odbyły się tej zimy, a Paweł był na nich, ze gromadzonymi sąsiadami ochotnie rozmawiał i matce nowonarodzonego wiele przyjaźni okazywał. Na tych to chrzcinach najmocniej utrwaliło się przekonanie, że o niegodziwej żonce zupełnie on już zapomniał i nad jej utratą smucić się ani myśli. I owszem; pewnie cieszy się, że go porzuciła, i że to głupstwo, które zrobił, większego nieszczęścia mu nie sprawiło. Filip nawet, po chrzcinach syna popiwszy sobie, wesoło szwagra chłopskiem przysłowiem zaczepił:

— A co, *dziewer?* jak *toj kazau... baba z kalos, kalosom lekczej!*

Teraz Ulana, niemowię, w ciepłą chustkę owinięte, na pościeli brata złożywszy, ogień roznieciła i zgotowała strawę, którą potem Paweł i Daniłko razem jedli. Przed ogniem stojąc, ta silna, zdrowa, hoża kobieta mówiła ciągle: to o nowych deskach których Filip do wyreparowania promu swego potrzebuje, to o tem, że im pewnie trochę zboża do nowego zabraknie, to że najstarszy jej Szymonek, gwałtem butów napierać się już zaczął.. O potrzebie nowych desek i małym zapasie zboża mówiąc, z ukosa zerkała na brata, i błękitne jej oczy połyskiwały przytem trochę chciwemi błyskawicami. Spodziewała się widocznie i bardzo pragnęła, aby on jej w tych dość ważnych kłopotach z pomocą przyszedł. Opowiadając zaś o małym Szymonku i jego zachciankach, śmiała się tak, że wszystkie śnieżne zęby z za pełnych, koralowych warg ukazywała.

Paweł uważnie słuchał, głową potakująco trząsł, do zrozumienia tem dając, że kłopoty siostry rozumie, i że do zaradzenia im dopomoże, żółtego Kurtę, który poufale wił się mu u nóg, chlebem i kartoflami karmił, poczem, niemowlę z pościel wziąwszy, trochę je w rękach pohuśtał i gwizdaniem zabawił.

Z dziedzińca Koźlukowej chaty dał się słyszeć donośny głos Filipa, żony przywołującego. Ulana dziecko z rąk brata wzięła i śpiesznie wybiegła. Wkrótce potem na przeciwnym brzegu rzeki ozwało się przeciągle, po kilka razy powtarzające się wołanie:

— Prooom! Prooom! Proooooom!

Daniłko sznur, do połowy ukręcony, porzucił i z chaty wypadł. Musiał Filipowi na pomoc biedz. Teraz po szeroko rozlanej, burzliwej rzece prom na łodziach *szostami* przeprowadzać nie było rzeczą łatwą. Kto wie, czy we dwóch podołają? To też po upływie minuty tuż za oknem Pawła, Filip zawołał:

— *Dziewier*! chodźcie, pomóżcie! zmiłujcie się, pomóżcie!

— A trzeci *szost* jest? — donośnie zapytał Paweł.

— Jest! jest! — odrzekł Filip.

Paweł czapkę na głowę włożył i tak jak był, w krótkiej siermiędze i wysokich butach poszedł szwagrowi na promie pomagać.

Gdy z promu wrócił, w izbie było już prawie zupełnie ciemno. Ulana garnek ze strawą na wieczerzę pozostawioną w piecu umieściła i otwór pieca drewnianą deską zasunęła. Ognia więc nie było, w jednym kącie tylko mętnie pobłyskiwał samowarek, a w drugim czerniały nagromadzone tam łomy, wiosła, miotły i kosze. Na ścianach wiszące sieci wyglądały jak błędne, bezkształtne cienie. Za oknem wiatr szumiał, i gęsty deszcz marcowy padał; z drugiej strony dochodził przez oddalenie osłabiony, monotonny i głuchy szum rzeki.

Paweł lampkę zapalił i okrywające stół haki i sznury nieco odgarnąwszy, pod światłem jej książkę rozłożył. Była to ta sama co i przed trzema laty: *Służba boża*, przez Frankę tu przywieziona i pozostawiona.

Przez pierwszą zimę Paweł, nic nieopuszczając, przeczytał stronic sześćdziesiąt, przez drugą dwa razy tyle, a przez trzecią daleko już więcej. Jednak całej przeczytać jeszcze nie zdołał. Modlitwy, które mu najwięcej się podobały, świętemi obrazkami zakładał.

Tych obrazków w książce Franki było dość dużo, pomiędzy niemi zaś znajdowały się bilety z powinszowaniami Nowego Roku lub imienin, od miejskich znajomych i przyjaciół przez nią otrzymywane. Składały się one z wielkich jaskrawych róż, girland, bukietów, na twardym papierze malowanych lub naklejonych. Były też tam czerwone serca, złotemi strzałami poprzebijane, i żółte kupidyny ze świecącemi skrzydłami. U spodu lub dokoła tych wyobrażeń znajdowały się grube napisy, wyrażające imiona i nazwiska kawalerów, od których dary te pochodziły, oraz datę ofiarowania ich France. Ale Paweł napisów tych wyczytać nie umiał i bilety te za święte także obrazki poczytywał. Kupidyny poprostu brał za aniołków.

I teraz *Służbę bożą* otworzywszy, bilet z czerwonem sercem, przez kupidyny trzymany, pobożnie ku ustom podniósł, pocałował i ostrożnie, delikatnie napowrót go do książki włożywszy, jak zwykle, półgłosem powoli bąkać zaczął:

— Przygotuj ozdobny przybytek twoi S-y—sy, o—o, syo—n-i-e—nie, Sy-o-nie...

Umilkł i z oczyma, wlepionemi w książkę, zamyślił się. Myślał nad tem, kto to być może ten Syon? *Musi* król jaki, a może i pan, bardzo bogaty, kiedy jemu święta książka ozdobny przybytek przygotowywać nakazuje. Co znaczy: *ozdobny przybytek*, rozumiał, i wyrazy te przed wyobraźnią mu stawiały wielką i wszelakich ozdób pełną salę, którą w jednym ze znajomych dworów przez otwierające się drzwi przedpokoju czasem widywał. Ale kto to ten Syon?

— I przyjmij kró-la Chrys-tu-sa..

Przed wrotami coś jakby koła, po mokrej ziemi toczące się, zaturkotało i ucichło; Kurta na przyległem podwórku zaszczekał, wrota skrzypnęły. Paweł twarz podniósł i słuchał. Nic; cicho. Za oknem, jakby kto całun zawiesił, tak ciemno i wiatr z deszczem coraz głośniej szumią. Paweł do książki powrócił.

— Rozmiłuj się w Ma.. w Ma-ry-i...

Pomyślał chwilę.

— Aha! to temu Syonu, królu jakiemuś czy bogatemu panu, święta książka w Maryi rozmiłować się nakazuje!...

I czytał dalej:

— Ona bo-bo w-i-e-m, —bowiem jest bramą niebieską.

Westchnął.

— Oj, żeby to człowiek po śmierci tej bramy niebieskiej dostąpił!...

(C. d. n.)

a za 205.856 marek innych artykułów, potrzebnych w gospodarstwie. Suma zakupna tych rolniczych spółek przedstawiała w roku 1887 cyfrę 2,865.610 marek.

Bardzo ożywioną dyskusyę spowodował referat o wynikach walki, stoczonej przez spółki rolnicze z konwencyą fabrykantów nawozów sztucznych. Skonfederowani fabrykanci mączki kościanej, kompostów fabrycznych i t. d zobowiązali się nie wypuszczać w handel towaru, któryby zawierał 75 prc. pożytecznych składników, tylko mieli zbiorowo obniżyć wartość jego do 67 i pół prc. tychże składników. Związki spółek rolniczych odpowiedziały na to kontra-konwencyą, wykluczającą należących do zmowy fabrykantów od interesów ze spółkami rolniczemi i zaraz powstały nowe fabryki, które doprowadziły oferty swoje aż do 90 prc. czystych składników, bez zmiany ceny. Na całej linii odniosły stowarzyszenia zwycięstwo! Parę lat wystarczyło, ażeby konwencyę fabrykantów rozbić i wielu z nich doprowadzić do bankructwa.

Na polu obrony interesu producentów zboża w walce z handlarzami, uzyskano również znakomite rezultaty za pomocą jednoczenia rolników w potężne organizmy za pomocą handlowych spółek rolniczych.

Osobny i silnie rozwinięty dział w gronie stowarzyszeń rolniczych w Niemczech stanowią spółki mleczarskie. Związek hanowerski n. p. obejmował z końcem r. 1887 stowarzyszeń mleczarskich 75, w Saksonii jest ich przeszło 60.

Szlezwicko-holsztyńscy hodowcy bydła, za pomocą silnej organizacyi stowarzyszeń, walczą zwycięsko na targach angielskich masłem swojem przeciwko konkurencyi Danii i Szwecyi. Wszystkie folwarki szlezwicko-holsztyńskie podzielone są na 6 okręgów produkcyjnych, z których każdy utrzymuje własnego instruktora mleczarstwa, a nadto wszystkie te związki utrzymują wspólnym kosztem w Londynie hojnie płatnego agenta, który pośredniczy w sprzedaży ich masła na targach angielskich. Ceny normują się podług notowań giełdy hamburskiej, zaś poszczególne spółki zawierają na długie lata kontrakty z folwarkami związkowemi co do ilości masła, którą każdy folwark na eksport dostarczać jest obowiązany tak, iż wedle tego urządzają już sobie uczestnicy spółek całe gospodarstwo. Wszystko masło musi być sporządzane w sposób jednakowy — a to nietylko pod względem jakości, ale nawet co do najdrobniejszych szczegółów opakowania. I taka organizacya jednolita czyni możliwem, iż wysyłane być mogą do Anglii całe ładugi okrętowe masła, pochodzącego z kilkuset folwarków, a zupełnie jednakowo przyrządzonego i jednakowo opakowanego, z czego też wynika ta korzyść znakomita, iż na światowej giełdzie londyńskiej maleńka prowincya Szlezwik-Hosztyn ma swoją osobną stałą pozycyę co do masła, a dobra reputacya, jaką sobie zjednała marka szlezwicko-holsztyńska, umożliwia, że hurtownicy angielscy mogą z zupełnym spokojem kupować i sprzedawać holsztyńskie masło na niewidziane tysiącami cetnarów. Oto korzyści racyonalnej organizacyi spółkowej!

W Oldenburgu i na Śląsku pruskim rozpoczęto już krzątać się około organizacyi handlu wywozowego produktami nabiałowemi na wielką skalę wedle wzoru Szlezwik-Holsztynu.

W Poznańskiem przyszła do skutku w r. z. pierwsza spółka mleczarska, do której przystąpiło 10 folwarków.

Do ogólnego niemieckiego Związku spółek rolniczych należy 83 spółek mleczarskich, z tych 62 stowarzyszeń rozpada się na cztery specyalne związki mleczarskich spółek w Oldenburgu, Śląsku, w Prusiech wschodnich i zachodnich i w Hesyi. W jednym tylko rządowym okręgu hildesheimskim powstało w r. 1887 nowych 13 spółek mleczarskich.

Oprócz spółek mleczarskich należą do związku rolniczych spółek niemieckich 4 spółki dla produkcyi buhai rasowych, 2 dla wywozu bydła rzeźnego na targi centralne i jedna spółka producentów bydła, która utrzymuje rzezalnię na własny rachunek.

Dla myślącego rolnika mogą być przytoczone tu szczegóły o zastosowaniu organizacyi spółek udziałowych do potrzeb rolnictwa wielce pouczającemi.

Sprawy szkolne.

(*Nauka zręczności w szkołach ludowych*).

Z pod Jasła — w lipcu.

W ostatnich czasach zwrócono szczególniejszą uwagę na naukę zręczności w szkołach ludowych. Szwecya, która stosunkowo olbrzymie na szkolnictwo obraca sumy, zaprowadziła w swych szkołach naukę zręczności; w innych krajach usilnie pracują nad jej rozszerzeniem, a i w naszym kraju nauka ta tu i owdzie pomyślnie się rozwijać zaczyna. Dotąd wszakże zaprowadzono ją w zbyt małej ilości szkół, rozwinęła się też mniej, niżby w interesie oświaty ludu życzyć należało. Nauka zręczności szczególniej pielęgnowaną być winna, gdyż nie tylko jest przez najwyższe powagi naukowe uznanym walnym środkiem pedagogicznym, który daje nauczycielowi sposób pięknego zajęcia dziatwy poza szkołą, a przyzwyczajając do ciągłego zajęcia, pobudza do pilności nawet w przedmiotach teoretycznych, lecz przyzwyczaja także ucznia do systematycznej, a dokładnej pracy; zachęca do wytrwałości i wyrabia gust estetyczny; zaznajamia dziatwę z narzędziami i użyciem tychże, uczy sposobów, jakich przy wykonaniu tego lub owego przedmiotu używać należy; przyzwyczaja do samodzielności, a doskonaląc zręczność rąk pośrednio nawet na rozwój rzemiosł i przemysłu krajowego wpłynąć może. Chłopczyk, który był zręcznym w wyrobach drzewnych, będzie zręcznym stolarzem, kowalem i t. d. Często się zdarza, że nasz rzemieślnik, który pod kierownictwem obcego majstra znakomitym jest pracownikiem, samodzielnie radzić sobie nie umie. Dla czego? Oto dla tego, że od młodości swej nie miał ćwiczenia, nie nabył przymiotów, jakie nauka zręczności rozwija. Dziwimy się dokładności wyrobów chińskich, których prawie naśladować nie podobna; ale tam już dzieci nabywają w szkole zręczności rąk. Nie brak i naszemu narodowi zdolności, ale spi spowita, a nauka zręczności pewnie ją obudzi. Dla tego władze nasze uznając ważność tej nauki, wysłały były przed kilku laty p. Siedmiograja do Szwecyi i Niemiec, by się z nauką zręczności obeznał i u nas ją zaaklimatyzował. P. Siedmiograj rzeczywiście wyćwiczywszy się sam w różnych szkołach, zaprowadził naukę zręczności w szkole sokalskiej, gdzie też później odbywały się kursa tej nauki specyalnie dla nauczycieli.

W tym roku mieliśmy kurs taki w naszym okręgu szkolnym. Dn. 3 lipca b. r. uroczystem nabożeństwem, odprawionem przez ks. kanonika Janickiego, otworzone miesięczny kurs nauki zręczności w zakresie wyrobów drzewnych dla dwunastu nauczycieli okręgu jasielsko-krośnieńskiego w Jedliczu. Nauczycieli zjechało się czternastu. Pod kierownictwem p. Wincentego Manierskiego, nauczyciela z Jedlicza, pracują do 10 godzin dziennie bardzo gorliwie — a wyroby ich prześlicznie wyglądają, jako wykończone z gustem, czysto i z dobrego materyału. Nauczywszy się zaś sami, naukę zręczności w swych szkołach zaprowadzą. Główna zasługa otworzenia tego kursu przynależy panom: Waleryanowi Stawiarskiemu, właścicielowi Jedlicza i Adolfowi Szostkiewiczowi, inspektorowi szkół, których działalność popiera ks. kanonik Janicki. Gdy się p. Stawiarski dowiedział, że roku zeszłego kurs nauki zręczności dla nauczycieli w Sokalu otworzono, pierwszy z zachodniej Galicyi wysłał własnym kosztem pana Manierskiego do Sokala, by się obeznał z nauką zręczności i w Jedliczu ją zaprowadził; potem zakupił i szkole darował warsztat, tokarnię i narzędzia, któremi dziatwa piękne, do codziennego użytku służące, wyrabia przedmioty. Prócz tego, gdy nauczyciele okręgu jasielsko-krośnieńskiego objawilii chęć korzystania w wiadomości p. Manierskiego, a władza dla braku środków była w kłopocie, jakby temu zadosyć uczynić, ofiarował p. Stawiarski bezinteresownie na czas trwania kursu dla wszystkich wikt, materyał na wyroby i z rzadką uprzejmością uczestników kursu u siebie ugaszcza.

Panu inspektorowi zaś przypadł cały ciężar urządzenia kursu podczas wakacyi, nadzoru i opieki. Wystarał się o fundusze na zakupienie dla 12 nauczycieli narzędzi, które już z Wiednia nadeszły i które każdy uczestnik kursu na własność swej szkoły otrzymał. Czyni też energiczne kroki, by uczestnikom kursu choćby zwrot skromnych kosztów podróży zapewnić, a u Wydziału rady powiatowej w Jaśle stara się wyjednać grosz na urządzenie warsztatów w kilku szkołach okręgu jasielskiego; okręg bowiem krośnieński jest już zabezpieczony w tym względzie, dzięki staraniom ks. kan. Janickiego, który od Wydziału Rady powiatowej w Krośnie sumę 120 złr. na warsztaty dla pięciu szkół w tymże okręgu wyjednał.

Za tę szlachetną działalność trzej ci panowie mogą być pewni nie tylko uznania ze strony władz, ale i wdzięczności ludu i nauczycieli.

(Spodziewać się, że i w krakowskim okręgu szkolnym sprawa nauki zręczności obecnie posunie się naprzód. Nowy inspektor zamiejskiego okręgu krakowskiego Spis, który dotychczas był inspektorem w Sokalu — zna wybornie naukę zręczności, ma w niej wiele doświadczenia i jest jednym z najgorliwszych jej propagatorów w kraju. To też spodziewać się, że i na nowem swem stanowisku zechce i potrafi dla uczciwej tej sprawy wiele zdziałać. Przyp. Red. *N. Reformy*).

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 lipca

W pragskiej *Politik* spotykamy się z artykułem bardzo znaczącym, datowanym z Wiednia, a podpisanym „poseł do Rady państwa". Autor artykułu wychodzi z tego założenia, że dotychczasowe powodzenia(!) prawicy nie powinny jej zaślepić na fakta tak oczywiste, jak ten, że spójnia jej jest bardzo luźna, sztucznie tylko utrzymywana i że wobec lada większej sprawy rozejść się może. Prawica potrzebuje koniecznie wspólnego programu, a może nim być tylko program autonomiczny. Są w prawicy sprzeczności, wymagające koniecznie wyrównania. Kitem prawicy nie może być sam konserwatyzm, wszak wiadomo, iż ma ona liczne w swem łonie żywioły, które w swym liberalizmie wcale daleko są posunięte. Nie może być sama narodowość — ale połączenie idei autonomicznej z narodową takie, żeby w pierwszej druga znalazła zabezpieczenie. Jeżeli się uda przez ustawodawstwo zapobiedz nadużyciom autonomii przez uciskanie jednej narodowości przez drugą w krajach różnojęzycznych — ku czemu wystarczyć mogą niewielkie zmiany w ustawie szkolnej — w takim razie oczekuje *Politik* od całej prawicy chętnego poparcia programu autonomicznego i rozszerzenia zakresu ustawodawczego Sejmów bez obawy, aby na tem ktokolwiek ucierpiał. Byłoby bardzo pożądanem, żeby ów artykuł czeskiego organu był nie tylko publicystyczną próbką stylu, ale pozytywną zapowiedzią przyszłej akcyi klubu czeskiego. Nieraz wskazywaliśmy na to iż jeden jedyny jest możliwy program wspólny dla prawicy, t. j. autonomiczny i że bez niego prawica wprost traci racyę bytu. Przez całych 9 lat, z wyjątkiem drobnej zmiany w ustawie szkolnej i to tylko na rzecz Galicyi, nic nie zrobiono ku urzeczywistnieniu programu tego — to też nic dziwnego, iż ciągłe ofiary, czynione dla utrzymania stronnictwa, które właściwie stronnictwem nie jest, skoro celu wspólnego nie ma, stają się zbyt uciążliwemi, a kraje, których poselstwa do związku prawicy należą, muszą dojść do przekonania, że się to politycznie nie opłaci. Nie pozostaje więc nic, jak albo przyjąć i szczerze przeprowadzać program autonomiczny, albo zerwać bezcelowe sojusze, ażeby przestać ponosić bezużyteczne ofiary.

Dzienniki węgierskie zapatrują się na sprawę gen Kuhna inaczej niż my. Uważają one usunięcie go ze stanowiska komendanta 3 korpusu, jako dowód niełaski, jako stanowcze przeniesienie go „w odstawkę". Skutkiem tego też przypisują one bardzo wielkie znaczenie manifestacyom oficerów w Gracu na rzecz generała. — Wszystkie ważniejsze dzienniki węgierskie uważają te manifestacye jako objaw silnie podniesionego ducha wojskowego w armii, jako dowód pożądany, że armia jeszcze się entuzyazmować potrafi, ale też zarazem jako rodzaj protestu przeciwko usunięciu generała. Niektóre zaś dzienniki stanowczo stają po stronie Kuhna i tych oficerów, którzy manifestacye te wyprawili. *Pesti Hirlap* np. pisze, iż manifestacye dowodzą „nie tylko popularności Kuhna, ale i tego, że armia pomimo całej karności może się zapalać tam, gdzie idzie o sprawiedliwości i słuszność". *Pesti Naplo* zaś sądzi, że manifestacye te dowodzą, „jak wielkie przemiany stały się z armią po zaprowadzeniu powszechnej służby wojskowej i jak dalece daremnem jest usiłowanie izolowania armii od ogólnych prądów ludowych. Demonstracye korpusu oficerskiego w Gracu przekonały, co armia sądzi o różnych uprzedzeniach. Cała armia spodziewa się powrotu Kuhna".

Między węgierskim ministrem oświaty p Trefort a kardynałem-prymasem Simorem wybuchł przykry spór, który może jeszcze zaostrzyć i tak już dosyć niemiłe stosunki. Z polecenia ministra inspektor szkolny w Ostrzyhomiu (Gran) Bartal, przybył jako komisarz rządowy na egzamin kandydatów nauczycielskich w Tyrnawie. Oświadczono mu jednak, że ponieważ instytut jest arcybiskupi a nie rządowy, przeto nie ma on co robić przy egzaminie. Gdy Bartal oświadczył, że przybył na rozkaz ministra i że nie może dozwolić, by go ignorowano, powiedziano mu, że tylko jako gość może być obecnym. Wówczas zgodzono się na to, żeby obie strony zasięgnęły telegraficznie instrukcyj — nauczyciele u arcybiskupa, inspektor u ministra. Odpowiedź pierwsza brzmiała: nie dopuścić żadnego komisarza rządowego do udziału w egzaminie — odpowiedź ministra poleciła inspektorowi czynny udział w egzaminie, zadawanie pytań, podpisanie świadectw itp. Inspektor postąpił według rozkazu ministra, egzamin odbył się z jego czynnym udziałem — sprawa wszakże nie pozostanie bez dalszych następstw.

Prasa berlińska milczy dotąd o rezultatach zjazdu cesarza niemieckiego z carem rosyjskim, lub też wyraża się w sposób nieokreślony i zagadkowy, wprawiając w niemałe zdziwienie polityczny świat Europy, który po wyjeździe cesarza Wilhelma z Peterhofu oczekiwał pewnych i wiarogodnych wskazówek z Berlina. Te półurzędowe dzienniki niemieckie, które zabrały głos po zjeździe cesarzy, wbrew różowym zapatrywaniom prasy rosyjskiej, wyrażają się o spotkaniu cesarzy dosyć chłodno.

„Nawiązano — pisze *Post* — przyjacielskie stosunki pomiędzy dworami berlińskim i petersburskim. Ton prasy rosyjskiej może stanie się łagodniejszym względem Niemiec. Ale wcale nie widzimy możności, aby Niemcy i Rosya zdołały wspólnie nakreślić pokojową drogę wielkiej kwestyi wschodniej. Czy zaś Niemcy mogłyby utrzymać neutralność, w razie gdyby dalszy rozwój wypadków na wschodzie doprowadził do wojny — to się w przyszłości pokaże".

Tymczasem *Journal de St. Pet.*, polemizuje z twierdzeniem *Jour. des Débats*, jakoby Turcya zaniepokojoną była wizytą cesarza Wilhelma u cara i zapewnia, że Turcya na równi z innemi mocarstwami przekonaną jest, że celem tego spotkania było uspokojenie opinii powszechnej i wzmocnienie gwarancyi pokojowych.

Obok Rosyi urzędowej, ostrożnej i przebiegłej, stoi Rosya panslawistyczna, która przemawia śmiało i energicznie, a której wyrazem będą uroczystości kijowskie. *Nowoje Wremia*, mówiąc o odsłonięciu pomnika Bohdana Chmielnickiego nboiewa, że trzy miliony Małorosyan, zamieszkujących na Rusi Czerwonej, odłączonych jest od powszechnej ojczyzny, pozbawionych własnego imienia i zmuszonych nosić fantastyczne miano Rusinów.

„Zorza swobody (swobody rosyjskiej?! przyp. Red.) jeszcze dla nich nie zaświtała, — pisze organ rosyjski — zmuszeni są oni bronić swej narodowości i swej prawosławnej wiary przeciwko wspólnej nawałnicy kultury niemieckiej i polskiego jezuityzmu". Jasne te słowa nie potrzebują komentarzy.

Na uroczystość kijowską przybyli z zagranicy: Archimandryta kościoła grobu zbawiciela w Jerozolimie Arseniusz, metropolita czarnogórski Hilaryon, archimandryta z Jass Aronejko Donic, dalej z Jass przybył książe Bogorides, z Bukaresztu redaktor *Epoki* Costoforu, wielu serbskich nauczycieli i kupców, generał Gruicz i Stojan Protiez z Serbii. Zapowiedzianem jest również przybycie jednego z anglikańskich biskupów, a nadto spodziewają się także b. prezesa gabinetu serbskiego Jana Risticza. Hr. Ignatiew weźmie udział w obchodzie jubileuszu w charakterze prezydenta petersburskiego słowiańskiego towarzystwa dobroczynności.

Nieporozumienie między Stambułowem a ks. Ferdynandem ustąpiło, zaufanie księcia do Stambułowa jest znowu takiem, jak było dawniej, wyjaśnienia bowiem, jakie złożył Stambułow o swojem dotychczasowem postępowaniu i o obecnym stanie Bułgaryi, przekonały księcia, że polityka Stambułowa jest trafną.

Wobec artykułów prasy rosyjskiej, gdzie powiedziano, że po zjeździe monarchów, jedno mocarstwo będzie widziało się zniewolonem zawezwać ks. Ferdynanda do opuszczenia Bułgaryi, pisze organ półurzędowy *Swoboda:* Rosyanie są w wielkim błędzie, mniemając, że pozostanie lub niepozostanie księcia Ferdynanda zawisło od tego mocarstwa. Musi ono, zarówno jak wszystkie inne państwa, to zważyć, że księcia wybrał naród a naród ten jest najwybitniejszym i najkompetentniejszym czynnikiem w załatwieniu sprawy bułgarskiej. Książę zostanie dopóty, póki będzie posiadać miłość narodu, który wielokrotnie złożył mu dowody tej miłości i gorącego przywiązania. Niechaj o tem wiedzą ci wszyscy, którzy pragną urzeczywistnienia projektów na szkodę Bułgaryi.

Rząd bułgarski zapowiedział urzędownie, że otwarcie międzynarodowego ruchu na kolei bułgarskiej odbędzie się dnia 12 sierpnia.

Komitet bonapartystowski otrzymał od ks. Wiktora Bonapartego polecenie, aby postawił osobnych kandydatów bonapartystowskich w tych departamentach, gdzie będą wybory uzupełniające, a więc i w departamencie Somme, gdzie Boulanger postawił swoją kandydaturę. Jestto wyraźna wskazówka, że bonapartyzm usunął się już zupełnie od Boulangera. Dzienniki niektóre twierdzą teraz wprost, że bez poparcia bonapartystów kandydatura Boulangera naraziłaby się na pośmiewisko, jak się właśnie stało w departamencie Dordogne.

Rząd francuski ma nowy kłopot z powodu wielkiej zmowy robotników ziemnych, którzy domagają się podwyższenia płacy. Rada gminna wyznaczyła najmniejszą cenę pracy przy robotach, które na rachunek miasta odstępuje przedsiębiorcom. Najwięksi przedsiębiorcy nie dają tego zarobku robotnikom, stąd zmowa, zaprzestanie pracy i upomnienie się o podwyższenie płacy. Jest obawa, że przestaną pracować i przyłączą się do zmowy robotnicy, zajęci przy budowie gmachów dla wystawy powszechnej. Według ostatniej wiadomości liczba zmówionych dochodzi do 10.000 ludzi. W Radzie miejskiej członek Rady Vaillant zażądał uchwalenia wsparcia w sumie 20.000 fr. i rozdania pomiędzy zmówionych robotników bez zarobku. Wniosek odesłano do komisyi skarbowej, czem dano do poznania, że Rada nie uznaje potrzeby udzielania pomocy, a może nie pochwala postępowania robotników. Odesłanie wniosku do komisyi znaczy tyle, co wielkie odroczenie albo nawet odrzucenie.

W Anglii dla doświadczenia wprawności floty odbędą się wielkie manewry całej siły morskiej wielkobrytyjskiej, podzielonej na dwa oddziały. Jeden z nich, mniejszy, ma przedstawiać nieprzyjaciela, operującego z Irlandyi przeciw Anglii; — drugi większy ma przedstawiać flotę angielską, która zdołała wystąpić czynnie pierwej, nim nieprzyjaciel ukończył wszystkie przygotowania i dlatego może nawet blokować niektóre porty.

Z pierwszych ruchów, wykonywanych teraz w celu skoncentrowania i uszykowania okrętów, pokazuje się wiele nieudolności tak w rozsyłanych rozkazach głównej komendy, jak i w obrotach cośkolwiek zawiłych u podrzędnych komendantów. Z takich nieudolności wynikły znaczne uszkodzenia okrętów, a skutkiem potrzeby naprawy opóźnienie w manewrowaniu. W wojnie na prawdę takie spóźnienia mogłyby stać się przyczyną klęski.

Odkryte teraz wady i dostrzeżony brak należytej wprawy potwierdzają w zupełności zarzuty, z jakiemi niedawno występowali w parlamencie lord Churchill, Ch. Dilke, Wolseley i inni.

Izba gmin przyjęła bez formalnego głosowania wniosek rządowy o utworzenie specyalnej komisyi sądowej, z trzech członków dla dochodzenia wszelkich zarzutów nie tylko przeciw Parnellowi i niektórym irlandzkim członkom parlamentu, lecz przeciw całej lidze irlandzkiej. Parnell żądał ograniczenia tego śledztwa tylko do jego osoby, a sprzeciwiał się upoważnieniu komisyi do rozszerzenia dochodzeń na wszelkie polityczne stosunki w Irlandyi, gdyż przez to przeciągnie się zakończenie sprawy na długie lata. Ale rząd nie zgodził się na żadne ograniczenie, chodzi mu bowiem — jak przyznał otwarcie, nie tylko o osobę Parnella, który sam pierwotnie wystąpił z żądaniem komisyjnego zbadania zarzutów ale o sądowe wyśledzenie istotnego stanu rzeczy w Irlandyi.

Kronika.

Kraków, 27 lipca.

Arcyksiąże Rudolf wczoraj wieczorem powrócił z Krzeszowic, a dziś obecnym był na dalszym przeglądzie i ćwiczeniach piechoty na Błoniach. Wieczorem odjeżdża arcyksiąże podobno wprost do Przemyśla.

Loterya na rzecz Domu schronienia dla nauczycielek w Krakowie. Za staraniem kilku pań powzięty zamiar urządzenia loteryi na powyższy cel przychodzi do skutku. Lubo ciągnienie losów odbędzie się dopiero w miesiącu styczniu, od dziś już można zapisywać się w odpowiedniej księdze, złożonej w sklepie WPana Władysława Fischera, który jest członkiem stowarzyszenia nauczycielek. Dzięki jego uprzejmości w oknie magazynu umieszczone są niektóre fanty do rozlosowania przeznaczone, mianowicie prześliczna szkatułka z przyborami piśmiennemi, taca posrebrzana z serwisem do herbaty itp. Również są do rozegrania fotele, kilka sztuk płótna, znaczna ilość bielizny stołowej i wiele innych cennych przedmiotów. — Liczba losów dochodzi do 1300, każdy po 1 złr. — gdyby łaskawie udzielano jakie naddatki, te będą wkładane do przeznaczonej na to puszki.

W ostatnich czasach zajmowano się bardzo opłakanemi stosunkami niezdolnych do pracy nauczycielek, obmyślając sposób zabezpieczenia ich starości, niewątpliwie więc zacna inicyatywa naszych pań znajdzie poparcie u ogółu. Liczy się tu nie tylko na miejscową, ale i na przejezdną publiczność, a chwila urzeczywistnienia pięknej myśli zależną jest naturalnie od ilości rozebranych losów.

Lwowianki w Krakowie. Pani Antonina Machczyńska, nauczycielka seminaryum żeńskiego we Lwowie, przybyła do Krakowa wraz z 27 nauczycielkami dla zwidzenia cennych pamiątek naszego miasta. Wszystkie panie znalazły gościnność w klasztorze PP. Urszulanek. Wczoraj towarzystwo to zwidzało Wawel, gdzie zabytki i skarbiec pokazywał i udzielał potrzebnych informacyj ks. kanonik Polkowski. Następnie zwidzano Muzeum Narodowe i wystawę Tow. przyjaciół sztuk pięknych, gdzie udzielał informacyj p. Stanisław Cichocki. Dalej zwidzały pp. nauczycielki Muzeum Czartoryskich oprowadzane przez kustosza p. Bentkowskiego. Dziś zwidzać będą zbiory Akademii Umiejętności, Bibliotekę Jagiellońską, — po południu zaś udadzą się na kopiec Kościuszki, oraz do kościoła OO. Paulinów na Skałce dla zwidzenia grobu zasłużonych

W parku krakowskim od pewnego czasu odbywają się popularne przedstawienia magiczne p. A Siedleckiego. Zarówno dla starszych, jak i dzieci mają one swój urok, prestidigitator bowiem niejedną z pokazanych sztuk objaśnia i dowodzi, że nie czarodziejstwa, lecz zręczności jedynie potrzeba do jej wykonania. Przedstawienia wraz z koncertem orkiestr wojskowych odbywać się będą jutro tj. w sobotę, oraz w niedzielę. Program obu przedstawień jest odmienny.

Dr. Kusy, radca ministeryalny szef oddziału sanitarnego w ministerstwie spraw wewnętrznych, zwidził wczoraj między innemi szpital Braci Miłosierdzia na Kazimierzu w towarzystwie protomedyka dra Biesiadeckiego fizyka miejskiego dra Buszka i fizyka powiatowego dra Ponikły, a odchodząc po szczegółowem obejrzeniu całego zakładu wyraził przełożonemu konwentu uznanie za wzorowe utrzymywanie porządku.

Ulewny deszcz padał wczoraj wieczorem i przez noc całą. Dziś powietrze oczyszczone i znów pogoda przy niezbyt wysokiej temperaturze.

Gwałtowna ulewa wczorajsza poczyniła znaczne szkody przy budującym się właśnie kanale na ulicy Długiej Prowadzący budowę p Grabowski nocą sprowadzić musiał murarzy, aby odprowadzili wodę i zapobiegli zupełnemu zniszczeniu już gotowej części kanału.

Konfiskata. Z polecenia reprezentacyi Zboru izraelickiego w Krakowie skonfiskowano wczoraj tutejszemu handlarzowi 14 sztuk gęsi na Podgórzu zarzniętych, z powodu, że Zborowi krakowskiemu nie złożył opłaty od rzezi.

Zmarli We Lwowie zmarł w 53 roku życia uczestnik powstania z 1863 r, doktor medycyny Leon Nowacki. Po upadku powstania brał czynny udział w organizacyi szkoły wojskowej w Cuneo.

W Krynicy według ostatniej listy kąpielowej do 21 bm. bawiło rodzin 1447, czyli osób 2279.

W Żegiestowie do 13 bm. bawiło rodzin 264, osób 428.

Do Zakopanego przybędzie w dniach najbliższych dr. Julian Ochorowicz.

Dla bezpieczeństwa wagonów. P. K Mondschein, majster ślusarski w Warszawie, sporządził nowego rodzaju zamknięcie dla wagonów kolejowych. Jest to t. z. aparat plombowy, czyli kłódka zamykająca się przy pomocy wyciskanej plomby ołowianej. Dla ściślejszej kontroli, czy aparat był otwierany, pod plombą umieszczony być może znaczek metalowy z numerem. Kłódka ta może być zastosowaną nie tylko do wagonów, ale i do kufrów, walizek pocztowych i t. p. P. M. przyrząd swój przedstawił zarządowi pocztowemu i kolei nadwiślańskiej.

Polacy na obczyźnie. Z Brukselli donoszą, iż warszawianin p. Henryk Merzbach, znany wydawca brukselski i poeta, wybrany został przy wyborach 5000 kupiectwa sądzią trybunału handlowego. Pierwszy to Polak, który w tej godności zasiadać będzie w todze sędziowskiej w belgijskim trybunale. Jak wiadomo, nasz rodak mieszka od r. 1863 w Brukseli, gdzie otrzymawszy naturalizacyę, piastuje rozmaite zaszczytne urzędy.

Z Poznańskiego. W przeszłym tygodniu skradziono na poczcie w Rawiczu około 40 tysięcy marek i to z szafki, obitej żelazem, za pomocą dobranych kluczy. W nocy tej pełnił służbę na poczcie jeden starszy urzędnik i dwóch niższych; starszy urzędnik wraz z jednym z niższych udali się na dworzec, aby oddać do nadchodzących pociągów, lub z nich odebrać odnośne przesyłki. — W tym czasie popełniono kradzież. Złodziej zabrał tylko złoto, nieco pieniędzy papierowych i kilka listów pieniężnych, pozostawiając natomiast na miejscu trzy beczułki monety srebrnej, przeznaczonej dla wojska. Owych trzech urzędników po przesłuchaniu wzięto do aresztu śledczego. W południe przybył prokurator dr Lux z Leszna i urzędnik głównej dyrekcyi poczty z Poznania, która za wyśledzenie złodziei wyznaczyła nagrody 1200 marek.

Emigracya do Ameryki. W jednem z pism warszawskich czytamy, iż w Warszawie operują agenci namawiający kobiety do wychodźtwa do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Panowie ci zapewniają łatwowierne a urodziwe niewiasty, iż w Stanach panuje ogromny brak kobiet, skutkiem czego wyjść za mąż bardzo łatwo. Agenci na dowód tego przedstawiają różne „dokumenty" i obowiązują się dostarczać biletów jazdy po zniżonej cenie.

Należy pragnąć, aby za przykładem policyi krakowskiej i warszawskie władze schowały agentów owych pod klucz.

Bankiet nędzarzy. W dniu święta narodowego w Paryżu odbył się między innemi uroczystościami bankiet dla nędzarzy, którzy szukają schronienia w przytułkach Paryża. Rada miejska postanowiła, aby z 8000 nędzarzy, meldujących się codziennie do przytułków, w dniu 14 bm 470 zostało bezpłatnie przenocowanych, nakarmionych i obdarzonych dwoma frankami. Zaledwie wieść ta rozeszła się po mieście, tysiące biedaków pospieszyło do biur przytułków; już od 12 bm. rozpoczęło się oblężenie, a to z powodu, że przyjęci do przytułków mają prawo pozostawać w nich przez trzy dni. Biesiada, urządzona dla 470 wybranych nędzarzy, składała się z zupy, pasztetu z szynki, pieczeni cielęcej, leguminy z ryżu i $^1/_4$ litra wina na osobę. Stoły, do których wydziedziczeni stolicy świata zasiedli, nakryte były obrusami i przystrojone bukietami. Goście, zamieniwszy łachmany swoje na przyzwoite ubranie przytułkowe, zasiedli do stołów i usługiwali sobie sami Prosili wyraźnie, aby im nic nie podawano, gdyż inaczej zdawać im się będzie, że są więźniami. Po skończonym obiedzie wniesiono czarną kawę i papierosy, które zostały przyjęte przeciągłemi okrzykami. W tejż chwili ukazał się także na sali radca miejski Faillet i rozdzielił między nędzarzy-biesiadników pewną ilość biletów [illegible].

Z Londynu donoszą, iż hr. Lytton, prezes Towarzystwa literackiego polskiego w Londynie, stanowisko to opuścił. Przyczyną zrzeczenia się godności było przejście na posadę ambasadora w Paryżu.

Oryginalne wyścigi. W zeszłą niedzielę w ogrodzie Krestowskim w Petersburgu odbywały się wyścigi na przestrzeni 30 wiorst między człowiekiem a koniem. Jako warunek stawiano, iż koń ma biedz kłusem. Do wyścigu stanęli: anglik Artur Norris i z kej amerykański Aleksy Trentepool na pięcioletnim koniu rasy arabsko-turkomańskiej, Karabisie. Wyścigi rozpoczęły się o godzinie 8, minut 22, sekund 17. Karrabis ruszywszy z kopyta, wyprzedził na 8 kręgów ($2^1/_2$ wiorsty) Norrisa, ale obiegłszy 60 kręgów, zaczął zwalniać tak prędko, iż na przestrzeni 75 kręgu Norris wyprzedził był konia prawie o 2 kręgi. Pomimo znakomitej różnicy, zachodzącej między krokiem konia a człowieka, Norris pierwszy przybył do mety o godzinie 10, minut 20 sekund 33. Z początku Norris obiegał krąg w przeciągu 55 sekund, ostatnie zaś trzy razy w przeciągu 21 sekund; każdy zaś krąg wynosił 130 sążni i 2 arszyny Po wyścigach w obecności zwolenników atletyki i sportu rewidował Norris'a asystent prof. Mierzejewskiego, dr. Degtiarew; oględziny stwierdziły, iż Norris oddycha prawidłowo, stan serca znaleziono normalnym; w systemie nerwowym nie zauważono żadnego zboczenia; puls przed wyścigami dawał 78 uderzeń na minutę, po wyścigu 118, w ciągu drugiej minuty 98, a po

pięciu minutach po wyścigach był już normalny. Żokej Trenpool, oraz koń Karrabis złożyli również dowody wielkiej wytrzymałości, należy bowiem do osobliwości, ażeby koń przebył kłusem bez przerwy 30 wiorst w ciągu 2 godzin.

Wiele piją w Petersburgu? Ciekawe dane znajdujemy w gazetach ruskich o ilości konsumcyi spirytualnych napojów w Petersburgu. Stolica Rosyi wypija rocznie 2 miliony wiader wódki 40-stopniowej, a piwa 3 500.000 wiader. Na jednego mieszkańca przypada po 2 wiadra wódki i po $3^1/_2$ wiadra piwa. Ale to nie wszystko Z zagranicy nadchodzą do Rosyi wina. W 1884 r. n. p. przysłano do Petersburga win zagranicznych za 6 milionów rubli. Z Francyi wypisuje się corocznie 217.000 butelek szampańskiego, a przysmak ten drogo kosztuje, bo samo cło od butelki wynosi 1 rubel 25 kop. Na napoje spirytualne Petersburg wydaje rocznie przeszło 25 milionów rubli. Cyfry te są kolosalne, a z zestawienia z innemi danemi statystycznemi, jakie znajdujemy w petersburskich dziennikach, okazuje się, że są one wyższe od wielu innych wydatków stołecznych. N. p. mięso, zjadane przez mieszkańców Petersburga w ciągu roku, kosztuje tylko 17 milionów rubli.

Uroczysty obchód jubileuszu, odniesionego nad „niezwyciężoną“ armadą hiszpańską zwycięstwa floty angielskiej, odbył się z wielką świetnością w Plymouth Na pamiątkę dnia tego wzniesiony będzie narodowy pomnik armady, a burmistrz Plymouth dopełnił obrządku położenia kamienia węgielnego w dniu 18 b. m., poczem nastąpiły salwy armatnie ze wszystkich okrętów, zgromadzonych nad brzegiem. Wojska załogi lądowej i okrętowej, oddziały ochotników i cała ludność brała udział w uroczystości, której sprzyjała najpiękniejsza pogoda. Wieczorem odbył się korowód historyczny a następnie bankiet dla przedstawicieli władz wojskowych, floty, cywilnych, burmistrzów prowincyonalnych i dygnitarzy miasta.

Klub elektryczny. W New-Yorku, w zeszłym miesiącu, otwartym został olbrzymi klub elektryczny. Zajmuje on cały pięciopiętrowy gmach; jest tam sala przyjęć, sala posiedzeń, sala bilardowa, biblioteka sala jadalna, sala doświadczeń elektrycznych i sala z aparatami telefonicznemi i telegraficznemi. Klub ten połączony jest linią telefonową ze wszystkiemi niemal miastami całej Ameryki. — W całym szeregu nazwisk, jakie widzimy pomiędzy stojącymi na czele klubu — spotykamy i nazwisko Edisona Urządzenie klubu kosztuje przeszło 400 tysięcy dolarów.

Jak dalece w klubie tym zastosowaną została elektryczność, niech za dowód posłuży urządzenie restauracyi, gdzie goście pragnąc uniknąć widoku garsonów, naciskają tylko sprężynkę umieszczoną na stole tuż około menu i nasuwają igiełkę na żądane nazwisko potrawy a kucharz po jej przygotowaniu windą odsyła jadło czekającemu, który tyle tylko się fatyguje, że parę kroków musi pojść do windy i zabrać talerz z potrawą.

Lody herbaciane. Z Londynu donoszą, iż cukiernikowi księżny Cambridge udało się po całorocznych studyach wynaleźć wreszcie sposób przyrządzania znakomitych lodów herbacianych. — Powszechnie znanem jest upodobanie Anglików do herbaty. Ale napój ten ma tę niedogodność w gorącej porze, iż działa rozgrzewająco. Otóż mister Cooper wymyślił mięszaninę, która przy temperaturze mrożenia zachowuje najczystszy smak herbaciany. Ostatnie zdanie o lodach herbacianych wypowie królowa Wiktorya: jeśli lody te będą jej tak smakować, jak księżnie Cambrigde, to Cooper niewątpliwie odznaczonym zostanie.

Niesłychane upały panują w Indyach Wschodnich od kilku miesięcy, mianowicie w Bengalu i dolinie Gangesu. Żniwa skutkiem suszy wielce ucierpiały. Z ludzi w jednym dniu zaniesiono w Kalkucie 20 Europejczyków do szpitala, zapadłych na porażenie słoneczne. Pomiędzy krajowcami wzmogła się śmiertelność; wielu wynosi się w góry.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistego nauczyciela szkoły ludowej w Witkowicach, a prowizorycznego nauczyciela szkoły ludowej w Czańcu, Wojciecha Klimczaka, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Czańcu; tymczasowego nauczyciela Michała Migdała w Grobli rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Grobli; tymczasowego nauczyciela Michała Mosza w Remenowie rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Remenowie; tymczasową naucz. Annę Schmidt w Tyczynie rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Tyczynie; młodszą nauczycielkę Stanisławę Zejmową w Bochni rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej dziewcząt w Bochni.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł Zygmunta Wiśniowskiego, kancelistę do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym we Frysztaku na własną jego prośbę, w tym samym charakterze służbowym do sądu powiatowego w Ropczycach i zamianował Józefa Kowalczyka, podoficera rachunkowego I klasy 93 pułku piechoty i Aleksandra Sienkiewicza, sierżanta 95 pułku piechoty, kancelistami do prowadzenia ksiąg gruntowych, a mianowicie: pierwszego przy sądzie powiatowym we Frysztaku, drugiego przy sądzie powiatowym w Grybowie.

Repertoar teatralny.

W sobotę 28 lipca: „Błazen królewski“, operetka w 3 aktach Müllera.

W niedzielę 29 lipca: „Sinobrody“, operetka w 4 aktach Offenbacha.

W poniedziałek 30 lipca: Przedostatni występ pani Zimajer: „Błazen królewski“, operetka w 3 aktach Müllera.

We wtorek 31 lipca: Ostatni i pożegnalny występ pani Zimajer: „Maskota“, operetka w 3 aktach Audrana.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

⁂ Ze spuścizny po Gabryeli. Pod tym tytułem p. Piotr Chmielowski w ostatnim numerze *Ateneum* zdaje sprawę z „okruchów ze spuścizny literackiej“ po Narcyzie Żmichowskiej, oddanych mu do rozporządzenia. — „Drukować ich niepodobna — powiada sprawozdawca — chyba kiedyś w nowem zbiorowem wydaniu jej pism, ale wiedzieć o nich warto, niektóre bowiem rzucają jaśniejsze światło na znane skądinąd cechy jej twórczości lub życia, inne posłużyć mogą do charakterystyki czasu, w którym tworzyła.“ Prawie wszystkie te ułamki, według p Chmielowskiego, „napisane były dobrze po roku 1850, w czasie, gdy bujania romantyczne już przemijały, gdy zapał ustępował miejsca rozwadze, a częstо ironii i sarkazmowi, gdy idee ogólne usuwały się z widnokręgu najulubieńszych myśli autorki, a charaktery i wypadki szczegółowe do niego wchodziły.“ Pan Chmielowski sumienną zdaje relacyę z tych „okruchów“, a jeden z nich p. t. „Wspomnienia regenta“ zamieszcza w całości w tymże zeszycie *Ateneum*. Jest to według p. Chmielowskiego urywek, mający ze wszystkich pozostałości największą wartość artystyczną; „talent analizy psychologicznej jaśnieje w nim w pełni swego blasku.“

⁂ P. Jan Gall wydał nakładem Lenkorta w Lipsku swojej kompozycyi trzy pieśni z tekstem polskim i niemieckim. Noszą one tytuł: „Do Gitary“, „Nie byłaś ty przedtem różą?“ i „Pieśń dziewczęcia z Tamań“.

⁂ Z prasy. Koncesyę na czasopismo ilustrowane p. t. *Sport*, mające wychodzić w Warszawie, a poświęcone sprawom sportowym, otrzymał p. M. Romiszowski. — Tygodnik humorystyczny *Mucha* zmienia właściciela z Nowym Rokiem.

Dział ekonomiczny.

tosunki zarobkowe na wsi. Ministerstwo rolnictwa robiło przez dłuższy czas dochodzenia nad stosunkami zarobkowemi robotników rolniczych na wsi. Według ogłoszonych rezultatów tych dochodzeń najwyższy dzienny zarobek był w Tyrolu, gdzie przeciętnie przy jedynastu godzinach pracy. przerwanej jednogodzinnym odpoczynkiem w południe zarobek mężczyzny wynosi 1 złr. 20 ct., kobiety 85 ct., dzieci 55 ct.

Zbliżony jest zarobek w Salzburskiem i w Dalmacyi; — niższym w Austryi Niższej, gdyż tu wynosi 85 ct. dla mężczyzn, 65 ct. dla kobiet, a 45 ct. dla dzieci; mniej korzystnym w Czechach lub na Morawie, gdzie wynosi 55 ct., a względnie 45 i 30 ct., najgorzej zaś w Galicyi, gdzie wynosi dla mężczyzn 45 ct., dla kobiet 30 ct., dla dzieci 20 ct.

Targi wołowe we Lwowie, które od dłuższego czasu wskutek panującej w okręgu lwowskim zarazy bydlęcej były zakazane — od piątku dnia 27 znowu są dozwolone

---

Z Gorlickiego. Widoki w przemyśle naftowym. Okolica tutejsza, szczególnie stoki pasma gór nad Siarami i Bielanką miały swoje świetne czasy wtedy, kiedy cetnar metryczny surowicy kosztował do 18 złr., a naftowe studnie miewały zaledwie po kilkanaście metrów głębokości. Później powstało tu blisko 100 studni, ale z czasem wyschły one zupełnie. Śmielsi czy zasobniejsi właściciele zaczęli pogłębiać te studnie, ale bez skutku, przez co robota prawie zupełnie ustała. O tym terenie naftowym głoszono nawet z wszelką stanowczością, że już zupełnie wyczerpany.

Atoli w tym roku przekonano się, że orzeczenie to było mylne; bo oto wykopaniem, czyli raczej wywierceniem znacznie głębszych studni na wzór tych studni, jakie wiercono w Słobodzie i w Wietrzny, dotarto do zbiorników nafty tak obfitych, jakich tu pierwej nawet w czasach najświetniejszych nie było. Teraz po upływie zaledwie jednego roku od chwili, kiedy zaczęto robić nowe usiłowania na większe rozmiary, stoi już na tym terenie 10 maszyn parowych — a wkrótce stanie ich jeszcze więcej.

W ten sposób Siary, przez jakiś czas opuszczone i zaniedbane, odzyskują dawną reputacyę, chociaż nie stają do współzawodnictwa z głośną Wietrzną. Doświadczenia zrobione w Wietrzny i w Siarach zachęcą zapewne do prób na innych terenach.

Rozporządzenia wykonawcze do ustawy o podatku gorzelnianym nie będą pierwej ogłoszone, jak w pierwszych dniach sierpnia. Ankieta rzeczoznawców zbiera się w Wiedniu d. 26 b. m i zajmie się rozbiorem bardzo obszernego projektu. Jeżeli ten projekt ulegnie zmianie skutkiem narad ankiety, i jeżeli dalej trzeba jeszcze będzie układać się z ministerstwem węgierskiem, to ogłoszenie rozporządzenia nie nastąpi pierwej, jak najwcześniej w pierwszym tygodniu sierpnia.

Od przepisów tego rozporządzenia zależy wykonanie różnych nieodzownych przeróbek w gorzelniach. Przez spóźnienie się tych rozporządzeń spóźni się ukończenie owych przeróbek, a tem samem otwarcie tegorocznej kampanii.

Wyrób wódki w Galicyi. W miesiącu czerwcu 1888 roku, w 98 gorzelniach wywarzono ogółem $614.631^1/_2$ opodatkowanych stopni alkoholu. Największa ilość gorzelni była w ruchu w powiecie skarbowym kołomyjskim 27, w których wywarzono 185.031 opodatkowanych stopni alkoholu, następnie w tarnopolskim 24 ($149.142^1/_2$), brodzkim 17 ($87.473^1/_2$), stanisławowskim 16 (143 251), samborskim 4 ($27.098^1/_2$), przemyskim 3 ($6 272^1/_2$), lwowskim 2 (9.100), krakowskim 2 (2 625), tarnowskim 2 (3 500), rzeszowskim 1 ($1.137^1/_2$).

Wyrób piwa w Galicyi. W miesiącu maju 1888 r. ogółem było w ruchu 154 browarów galicyjskich, w których wywarzono 61.104 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 24, było w ruchu w powiecie rzeszowskim, gdzie wywarzono 5.320 hekt., następnie w powiecie brodzkim 21 (6.972), w tarnopolskim 18 (7.666), w przemyskim 16 (6.553), w sanockim 12 (3.647), w stanisławowskim 12 (5.334) w krakowskim 12 (5.541), w nowosądeckim 11 (3 616), w lwowskim 9 (3 676), w tarnowskim 8 (8.247), w samborskim 7 (3 464), w mieście Lwowie 5 (7.360), w powiecie skarbowym kołomyjskim i w mieście Krakowie po 4, w pierwszym 1 068 hekt., a w drugim 4.020 hektolitrów piwa wywarzono.

Produkcya i sprzedaż soli. W miesiącu czerwcu 1888 r. wynosiła produkcya soli w Galicyi 100.723 cetn. metr., sprzedaż zaś 105 343 cetn. metr. W tym samym miesiącu 1887 r. wynosiła produkcya 83.448 cetn metr., sprzedaż zaś 100.808 cetn. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu czerwcu 1888 r. wyprodukowano o 17 275 cetn. metr. więcej, sprzedano zaś o 4 535 cetn metr. więcej, niż w tym samym miesiącu 1887 r

Rozporządzenie dotyczące fabrykacyi wody sodowej. Ministerstwa spraw wewnętrznych i handlu, w porozumieniu z najwyższą Radą sanitarną wydały w tych dniach rozporządzenie, które dla wiadomości interesowanych przytaczamy.

Na mocy tego rozporządzenia, obowiązani są fabrykanci wody sodowej:

1) Do fabrykacyi wody sodowej używać wody zdrowej t. j. bez zarzutu ze strony korporacyi sanitarnej tak pod względem chemicznym jako też bakteryjnym.

2) Fabrykacya wody sodowej ma się odbywać w lokalach, odpowiadających wszelkim wymaganiom dla utrzymania czystości w aparatach i przyrządach.

3) Aparata muszą być chemicznie czystą cyną wybielane, a rurki łączące aparata z innemi przyrządami z chemicznie czystej cyny.

4) Właściciele fabryk winni, jeśli ich aparata nie odpowiadają obecnie tym wymaganiom, w ciągu 3 miesięcy od dnia prawomocności tego rozporządzenia, naczynia wycynować i rurki zmienić.

5) Osady (główki) syfonowe winny być z czystej cyny, a flaszki syfonowe czyste bez jakichkolwiek osadów na dnie lub ścianie.

6) Władze polityczne obowiązane są przez częste rewizye takich fabryk do czuwania nad ścisłem wykonywaniem tego rozporządzenia.

Nie stosujący się do tego rozporządzenia podlegają ustawie karnej, a w razie koniecznym, postanowieniom ustawy przemysłowej §. 138 lit. b

---

Targ bydła drobnego. Wiedeń, dnia 26 lipca Na dzisiejszy targ dostawiono 2.979 sztuk cieląt, 6.734 sztuk świń żywych, 322 sztuk świń zabitych, 246 sztuk owiec zabitych i 113 sztuk jagniąt.

Płacono za cielęta zabite po 28 do 44 ct., za wyborowe po 46 do 50 ct.; za świnie zabite ciężkie po 36 do 48 ct.; za zabite owce po 32 do 44 ct. za kilogr. bez podatku konsumcyjnego; jagnięta po 4 do 10 złr. za parę.

Telegramy „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 27 lipca. Demonstracye wojskowe wyprawione w Gracu na pożegnanie generała broni br. Kuhna sprawiają na tutejsze najwyższe koła bardzo silne wrażenie. Półurzędowa prasa otrzymała zlecenie robienia — *bonne mine au mauvais jeu.*

Wiedeń, 27 lipca. Na stanowisko opróżnione po gen. Kuhnie, powołany został fmp. Schönfeld, zaś gen. Szveteney'a mianowano komendantem 12 korpusu.

Wiedeń, 27 lipca. Hr. Taaffe odjechał wczoraj do Ellischau na trzy tygodnie.

Wiedeń, 27 lipca. Według wiadomości, jakie tu nadeszły z Petersburga, cesarz Wilhelm w Kopenhadze ma dać do poznania, iż ks. Waldemar może liczyć na pomoc Niemiec w razie, gdyby tron bułgarski został opróżniony.

Berlin, 27 lipca. Cesarzowa niemiecka powiła syna (piątego z kolei)

Berlin, 27 lipca. Bismark udaje się w pierwszych dniach sierpnia do Kissingen.

P. Windthorst zachorował niebezpiecznie.

Stockholm, 27 lipca. Cesarz Wilhelm II z bratem swym Henrykiem przybył dziś w południe do Stockholmu entuzyastycznie witany przez licznie zgromadzoną publiczność. Hr. Herbert Bismark znajduje się w świcie cesarskiej.

Stockholm, 27 lipca. Wczoraj popołudniu król szwedzki z cesarzem niemieckim odbyli przejażdżkę po parku. Wieczorem dano obiad galowy na 120 osób. Król Oskar wniósł toast za zdrowie ces Wilhelma, następnie cesarz Wilhelm — za zdrowie króla szwedzkiego.

Paryż, 27 lipca. Prezydent Carnot przesiedla się na jakiś czas do Fontainebleau.

Stosunki między gabinetem Floqueta a stronnictwami republikańskiemi poprawiły się znacznie.

Londyn, 27 lipca. Książę Edynburski wkrótce odwidzi sułtana.

Serajewo, 27 lipca. Według nadeszłych tu wiadomości — znani przewodnicy junaków czarnogórskich przygotowują zbrojne powstanie w sandżakacie Nowo-bazarskim, albo w Hercegowinie.

Belgrad, 27 lipca. Król Milan wybiera się i tego roku wraz z swym synem następcą tronu na kilka tygodni do Szmeksu. Ma zwidzić i galicyjskie Tatry. Król Milan wyjedzie z Belgradu już na początku sierpnia.

Sofia, 27 lipca. Rząd bułgarski zapowiedział urzędownie, że otwarcie ruchu międzynarodowego na kolei w Bułgaryi odbędzie się dnia 12-go sierpnia.

Konstantynopol, 27 lipca. Potwierdza się wiadomość, że Porta wręczyła ambasadorowi rosyjskiemu Nelidowowi notę w sprawie długu wojennego. Porta przyrzeka aż do wypłacenia zaległości w terminach oznaczonych wypłacać po 450 funtów tureckich.

Wiedeń. 27 lipca. (Sprawozdanie giełdowe o godz. 1 w południe.) Akcye kredytowe 308, — renta marcowa 96·55, — renta majowa 81·00, — renta węgierska złota 101·80, — renta papierowa 89 80, — akcye kolei Karola Ludwika 209·25 — rubel 115.

Pszenica na jesień 7·29, — żyto na jesień nominalnie 5·90.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 27 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	740,1 mm	743,4 mm	743,9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+20°,1	+17°,4	+24°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NW 3	W 1	NNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	88%	90%	56%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10 burza	10	8

Uwagi: Barometr poszedł, po ostatniej silnej burzy nocnej i ulewnym deszczu, w górę przy słabych północno-zachodnich wiatrach. Stan zachmurzenia nieba pozostaje po części pochmurny na przemian z pogodą.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 27 lipca 1888.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	80	95
Zjednoczony dług w srebrze	82	10
Austryacka renta złota	112	15
5% austryacka renta (marcowa)	96	40
Akcye banku austro-węgierskiego	872	—
Akcye kredytowe	307	90
Londyn	124	75
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	86
Dukaty austryackie	5	89
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	95

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych na dworcu głównym w Krakowie **obliczony według zegaru krakowskiego,** — ważny od 1 czerwca 1888.

Odchodzą z Krakowa:

Rano.

Do Wiednia: osobowy godz. 5 m. 59 — kuryerski godz. 7 m. 17.
Do Lwowa: mięszany godz. 6 m. 19 — kuryerski godz. 8 m. 3 — osobowy godz. 10 m. 50.
Do Bonarki: mięszany godz. 9 m. 22.
Do Lundenburga i Wiednia: osobowy godz. 9 m. 42.
Do Wieliczki: mięszany godz. 11 m. 19.
Do Warszawy: osobowy godz. 5 m. 59 i godz. 9 m. 42.

Po południu.

Do Wiednia: osobowy godz. 3 m. 22. — kuryerski godz. 9. m. 59.
Do Warszawy i Oświęcima: osobowy godz. 6 m. 52.
Do Bonarki: mięszany godz. 7 m. 17.
Do Lwowa: osobowy godz 10 m. 47.

Przychodzą do Krakowa:

Rano.

Z Bonarki: mięszany godz. 6 min. 24.
Ze Lwowa: osobowy godz. 6 min. 34.
Z Oświęcimia: osobowy godz 7 min. 27.
Z Wiednia: kuryerski godz. 7 m. 47. — osobowy godz. 10, min. 8.
Z Warszawy: kuryerski godz. 7 m. 47.

Po południu.

Ze Lwowa: osobowe godz. 2 m. 36 i godz. 6 m. 4 — kuryerski godz. 9 m. 42.
Z Bonarki: mięszany godz. 4 m. 24.
Z Lundenburga i z Warszawy: osobowy godz. 5 m. 22.
Z Wieliczki: mięszany godz. 7 m. 39.
Z Wiednia: kuryerski godz. 9 m. 10 — osobowy godz. 10 m. 4.

Na przystanku Zwierzyniec.

Odchodzą.

Do Bonarki: mięszany godz. 9 m. 36 rano i godz. 7 m. 31 po południu.

Przychodzą.

Z Bonarki: mięszany godz. 6 m. 10 rano i godz. 4 m. 10 po południu.

Kraków, dnia 27/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	114 50	116 —
Marki niemieckie za 100 mar.	60 80	61 55
20-to frankówka złota	9 86	9 94
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 50	102 —
$4^1/_2$% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	90 20	91 20
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 20	104 20
$4^1/_2$% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	92 —	93 —
5% Obligi komunalne I Emis.	99 —	100 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ „ II Em.	91 —	92 —
$4^1/_2$% „ „ „ „ „	94 50	95 50
5% „ „ „ „ „	100 60	101 40
5% „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	101 20
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98 40	99 4
5% „ Król. Pol. za rubli 100	98 2	99 25
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	89 30	90 80

Lwów, dnia 26/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	275 —	279 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101	102 —
$4^1/_2$% „ „ „ „ „ „ „ 100	94 2	95 20
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	91 25	92 50
$4^1/_2$% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92 50	93 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98 60	99 70
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103 25	104 50
$4^1/_2$% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	90 50	91 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	99 50	101

Warszawa, dnia 26/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100 70	100 90
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	90 —	89 75
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	99 —	99 25
5% „ „ „ II „ „ „ 100	97 90	98 —
5% „ „ „ III „ „ „ 100	— —	97 25
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	— —	97 20

Wiedeń, dnia 26/7.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	80 85	81 05
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 15	82 35
4% „ „ złota „ „ 100	112 25	112 50
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	96 25	96 45
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	133 —	133 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 75	140
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	142 —	143
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 25	168 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 —	168 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101 65	101 85
5% „ papierowa „ „ 100	87 85	90 05
5% Obl. w. Os b. z 1876 wzł. ab 10% esc. 100	115 —	115 50
Pożyczka prem węg. po 100 złr. „ „ 100	130 60	131
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	130 50	131 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 70	125 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	103 50	104 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	103
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 40	105 30
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 30	105 90

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	120 50	121
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 50	107 —
Serbska pok. pr. po 100 fran. „ „ 1	32 60	33 90
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	20 40	20 80

Listy zastawne.

	płacą	żądają
$4^1/_2$% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	92 50	93 50
5% „ obl. komun. „ „ 100	100 —	100 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	100 50	101 25
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	98 75	99 25
$4^1/_2$% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 80	101 20
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	103 25	103 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	90 75	— —
$4^1/_2$% „ „ „ „ „ „ 100	94 30	94 70
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 —	101 60
$4^1/_2$% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 60	101 90
4% „ „ „ „ 100	100 —	100 60
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 —	106 —

Obligacye pierwszeństwa kolei

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100 —	100 60
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— —	— —
$4^1/_2$% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 —	100 4
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 80	102 40
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	81 70	82 20
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	88 75	90 —
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	123 75	124 50
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 80	100 20
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	146 20	146 60
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99 50	100 —
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	98 —	98 50

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 75	9
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	183 50	184 —
Klary „ 40 „ m. k.	—	55 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 50	119
Krakowskie „ 20 „ w. a.	21 10	21 50
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	57 50	58 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	18 30	18 70
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	11 70	12 —
Rudolfa „ 10 „ w. a.	21 —	21 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	32 —	33 25
$4^1/_2$% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	140 —	142 —
4% „ „ 50 „ w. a.	70 50	— —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	109 50	110 —
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	92 25	92 75
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	307 70	308 10
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	302 75	303 25
30·—	Laenderbank „ 200 „	218 7	219 —
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	871	874 —
12·—	Unionbank „ 100 „	210 —	210 25
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	284 —	287 —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	182 —	182 50
117·—	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	248	2487 —
7·35	Karola Ludwika „ 210 „	209 —	209 50
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	218 50	219 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	141	141 50
9·50	Rudolfa „ 200 „	191 75	192 25
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	178 —	179 —
27 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	236 40	236 80
1 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	95 25	95 65
16·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	380 —	382 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 89	5 91
20-to Frankówki „ „	9 87	9 88
20-to Markówki „ „	12 20	12 22
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 17	10 19
Funty szterlingi „ „	12 45	12 50
Banknoty włoskie „ „	49 15	49 25
Ruble papierowe za 100 sztuk	115 25	115 75